

□ Czas czytania: 4 min.

Zamieszkani przez Boga, jak Maryja, widzimy siebie jako powołanych i posłanych

Maryja wstała i poszła z pośpiechem (Łk 1,39). Niewiele słów, a jednak pełnych znaczenia. W tych prostych i zdecydowanych gestach odsłania się wewnętrzna struktura serca, które naprawdę pozwoliło Bogu w nim zamieszkać. Pójście Maryi nie jest byle jakim wyjściem: to odpowiedź życia skupionego, duszy, która ponieważ nauczyła się słuchać i rozeznawać, potrafi następnie odpowiedzieć. Maryja, doświadczwszy Zwiastowania, nie zatrzymuje się na rozważaniu tego, co się jej właśnie przydarzyło. Nie zamyka się w intymności własnego doświadczenia, niezwykłego i głębokiego, zatrzymując je dla siebie. Przeciwnie, pozwala się kształtować i prowadzić Słowu. I wyrusza ku drugiemu.

Ruch Maryi jest ruchem duchowym: przyjęła Słowo, a teraz to Słowo, które w niej mieszka, kieruje ją ku bliźniemu. Ten, kto naprawdę kocha jako konsekwencję poczucia bycia kochanym przez Boga, zapomina o sobie i oddaje się na służbę bliźniemu. Maryja uczy nas, że dyspozycyjność serca nie jest cnotą dodatkową, ale sposobem, w jaki miłość Boga przybiera kształt w życiu tego, kto w Niego wierzy.

Dyspozycyjność: wyjście poza ciasne spojrzenie

Zamieszkani przez Boga, jak Maryja, widzimy siebie jako powołanych i posłanych. Działanie Maryi kontrastuje z wizją życia zbudowaną na „ja” niedostępnym, zamkniętym w sobie. Gdy decydujemy się patrzeć na świat wyłącznie z wąskiego punktu widzenia, ryzykujemy dojście do wniosku, że nasze zdanie zawiera całą prawdę. To pokusa od zawsze: sprowadzać rzeczywistość do tego, co już widzieliśmy, zmierzyliliśmy, zaplanowaliśmy. Nasz sposób myślenia i widzenia staje się jedyną i wyłączną miarą.

Maryja pokazuje nam, że otwartość serca jest przede wszystkim ogołoceniem z własnego egoizmu. Kiedy pozostajemy zamknięci, zamiast pozwolić się prowadzić miłości, tracimy ten ruch serca, który przyjmuje dar Boga, by następnie zbliżyć się

do bliźniego. Prawdziwa dyspozycyjność serca nie jest decyzją czysto ludzką. Jest nade wszystko łaską, którą trzeba wypraszać, w wolności przyjąć, strzec i codziennie ćwiczyć. Nie idzie się ku drugiemu w sensie pełnym, wolnym i radosnym, jeśli nie pozwolimy, by Bóg żył w sercu. Niech to On czyni nas otwartymi, otwierając nam oczy na to, co przekracza naszą małą i marną ludzką logikę.

Ogołocić się - to pierwotna forma miłości

W kulturze takiej jak nasza istnieje subtelne ryzyko autoreferencyjności: wiary, że własną tożsamość buduje się, patrząc na siebie, jak w coraz mniejsze lustro. Maryja świadczy nam o innym sposobie patrzenia na życie: całe swoje życie na nowo ustawia na obecności Słowa w swoim sercu, a następnie na potrzebie Elżbiety. To wybór, który stawia potrzebę bliźniego jako wezwanie, będące owocem relacji z Bogiem. I dlatego wyrusza spieszenie do tej, która potrzebuje.

Prawdziwa dyspozycyjność ma u swych korzeni odwagę poddać siebie w wątpliwość, zrezygnować z siebie, nawet gdy jawi się to jako strata. Nie chodzi o ostentacyjną hojność, lecz o wewnętrzną wolność rodzącą się z odkrycia, że mogę być sobą tylko wtedy, gdy oddaję się drugiemu w sposób radykalny. Tu serce otwarte i dyspozycyjne nie jest zdobyciem trofeum, lecz zawierzeniem się woli Ojca.

Nie gest dobroci, lecz posłuszeństwo Bogu, który mieszka w sercu

Maryja nie idzie do Elżbiety tylko dlatego, że po ludzku sądzi, iż starsza krewna potrzebuje pomocy. Nawiedzenie krewniej nie jest gestem dobroci: to obecność Syna, który w łonie upodabnia do siebie Matkę. Droga Maryi do Elżbiety to sama misja Boga, która przybiera kształt drogi ku drugiemu.

Wizyta Maryi jest misją będącą owocem przyjścia Syna w Niej. Bo kiedy naprawdę Jezus staje się częścią naszego życia, wszystko, czym jesteśmy i co czynimy, wypływa z tego jedyne źródła. Z osobistego spotkania z Chrystusem wypływa misja.

Dyspozycyjność bezwarunkowa: ponad rezultatami

W obliczu tej wolnej i wielkodusznej decyzji Maryi nasza chęć naśladowania Jej naznaczona jest bardzo subtelną, lecz stale obecną pokusą: chęcią zobaczenia, jakie rezultaty przynoszą nasze wybory. Maryja, która natychmiast wyrusza w drogę, przekazuje nam decyzję serca, które jest już pełne i nie szuka zabezpieczeń i pewników poza sobą. Bo miara misji i jej powodzenia leży w Jej żywej relacji ze Słowem, które w Niej mieszka.

Maryja, ikona wolnego serca - Słowo, wiara i miłość

Kardynał Martini daje nam krótką, lecz intensywną i istotną refleksję: **Słowo** jest ziarnem, **wiara** jest łonem, które przyjmuje, **miłość** jest owocem, który się rodzi. Maryja jest kobietą, która przeżyła tę dynamikę w pełni: z pokorą przyjmuje **Słowo**, z **wiarą** wstaje w pośpiechu, z **miłością** się oddaje. Jej „pójście z pośpiechem” wyraża ten gest miłości, który odzwierciedla serce wolne i wyzwalające, oświetlone Słowem podtrzymującym Jej wiarę.

Serce otwarte i dyspozycyjne nie jest sercem dobrym sentymentalnie: to serce, które nauczyło się trwać w napięciu między otrzymanym i przyjętym orędziem a bratem i siostrą, którzy czekają; między łaską wewnętrzną a drogą do przebycia; między tajemnicą Boga a konkretnością ludzkiej potrzeby.

Maryja uczy nas, że nie trzeba czekać, aż wszystko zrozumiemy, by wyruszyć.